

Solidarność energetyczna jest dobra, gdy służy Niemcom

27 listopada 2019

We wrześniu Trybunał Sprawiedliwości UE (TSUE) wydał korzystny dla Europy, a niekorzystny dla Niemiec i Rosji wyrok w/s gazociągu OPAL. TSUE uznał, że Komisja Europejska zgwałciła unijną zasadę solidarności energetycznej (w 2016 roku brukselscy eurokraci zgodzili się na to, aby Gazprom wykorzystywał niemiecki gazociąg OPAL w sposób zagrażający interesom państw Europy Wsch.). O ile KE odpuściła i nie odwołała się od wyroku TSUE, to w zaparte idą Niemcy. Do Trybunału w Luksemburgu właśnie trafiła ich apelacja, a to oznacza otwarty spór przeciwko Polsce!

Gdy chodzi o dodatkową kasę jaką Berlin może zarobić z tytułu realizacji wspólnych interesów z Kremlen, to kwestie związane ze wspólnotową zasadą solidarności energetycznej niestety muszą odejść na drugi plan. Do takich wniosków można dojść śledząc najnowsze doniesienia medialne w sprawie gazociągu OPAL, czyli ułożonego wzdłuż granicy polsko-niemieckiej gazociągu, biegnącego po niemieckiej stronie.

Istnienie gazociągu OPAL ma sens tylko wtedy, gdy będzie on traktowany jako lądowe wydłużenie gazociągu Nord Stream. Z tego powodu Rosjanie i Niemcy chcieli wykorzystywać OPAL na 100 proc. możliwości. Taka opcja przeczy jednak zasadzie solidarności energetycznej, której funkcjonowanie można wyinterpretować z treści artykułu 194 Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej.

Artykuł ten reguluje politykę Unii Europejskiej w dziedzinie energetyki, której celem jest zapewnienie bezpieczeństwa dostaw energii w UE. Tymczasem rozbudowa gazociągu Nord Stream 2 (oraz gazociągów towarzyszących takich jak OPAL) z pominięciem Polski i innych krajów Europy Środkowo-Wschodniej

w istocie przeczy temu celowi. Właśnie dlatego Polska (oraz Litwa i Łotwa) wniosła do Trybunału Sprawiedliwości UE (TSUE) skargę na decyzję Komisji Europejskiej z 28 października 2016 r., która umożliwiała większe wykorzystanie przepustowości niemieckiego gazociągu OPAL przez rosyjski Gazprom.

TSUE we wrześniu br. wydał werdykt, w którym podzielił obawy Polski. Sędziowie orzekli, że Komisja Europejska w 2016 roku nie zastosowała się do przepisów traktatowych o funkcjonowaniu Unii Europejskiej. Zdaniem TSUE eurokraci z Brukseli nie zbadali wpływu zwiększenia wykorzystania przepustowości gazociągu OPAL na sytuację państw trzecich, w tym Polski, i skutków przekierowania na trasę Nord Stream–OPAL części gazu przesyłanego wcześniej gazociągami Jamał i Braterstwo oraz nie wyważyła tych skutków z zyskami, jakie niósłby dla bezpieczeństwa dostaw gazu do UE wzrost wykorzystania gazociągu OPAL.

Wyrok TSUE z września wszedł w życie natychmiastowo. To oznaczało, że Niemcy z Rosjanami musieli istotnie ograniczyć przesył gazu przez OPAL. Najbardziej dotknięci tą decyzją byli nasi zachodni sąsiedzi. Irytacja Berlina była na tyle duża, że niemieccy politycy zaczęli wywierać naciski na Komisję Europejską, aby ta odwołała się od wyroku TSUE. Taka decyzja wymagałaby jednak konsensusu na poziomie komisarzy, a to – z oczywistych względów – było niemożliwe.

Co zatem zrobił niemiecki rząd? Na dzień przed upływem terminu do złożenia apelacji od orzeczenia TSUE, do sekretariatu Trybunału w Luksemburgu wpłynęło pismo procesowe. Okazało się, że było to podpisane odwołanie od wrześniowego wyroku TSUE. W praktyce Niemcy już oficjalnie wstępują w spór sądowy przeciwko Polsce. Gra toczy się zatem, z jednej strony, o zachowanie bezpieczeństwa energetycznego i zagwarantowanie dostaw gazu przez terytorium Polski, a z drugiej – o gigantyczne zyski niemieckich firm. Które interesy zostaną uwzględnione przez sędziów badających odwołanie? Rozstrzygnięcie powinno być znane do końca przyszłego roku.

Na podstawie: PolskieRadio.pl, OSW.waw.pl

Źródło: Niewygodne.info.pl